Nro 447.

KURYER POLSKI



WARSZAWA
Sobota dnia 12 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI. — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Umieszczamy ostatni opis działań wojennych poległego na polu chwały jenerała Zymirskiego. Tym sposobem czytelnicy nasi mieć będą cały obraz, dokładny, na urzędowych dokumentach oparty, wielkiej naszéj dwudziestodniowéj kampanji.

W obozie pod Grochowem dnia 23 lutego 1831 r.
Do J. O. X. naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj.

Stosownie do obebranego w dniu wczorajszym polecenia z głównego sztabu, pośpieszam przedstawić W. X. Mci rapport działań wojennych korpusu mojego dowództwa, w d. 17, 18, i 19 b. m.

Skoncentrowawszy w nocy z d. 16 na 17 siły moje w Kałuszynie, z powodu rozpoznanego zbliżenia się nieprzyjaciela na drogach od Liwu, Wyszkowa, Suchéj, Siedlec, Olexina i Zeliszewa, mając potwierdzające wiadomości od jeńców i od obywateli krajowych, że nieprzyjaciel na tych wszystkich drogach popsute przezemnie mosty naprawił; gdy miasto Kałuszyn samo z siebie nie jest bynajmniéj pozycją militarną, gdyż ma w tyle groblę tworzącą defilé; stosując się wreście do rozkazów od W. X. Mości odebranych, zająłem pozycje na wzgórkach z téj strony grobli Kałuszyńskiéj będących, obsadziwszy miasto samo i onego przyległości awangardą z piechoty i jazdy: w téj pozycji rano d. 17 b. m. oczekiwałem attaku nieprzyjaciela.

O godzinie 8 usłyszałem mocną kanonadę i ogień ręcznéj broni od Dobrego. Zwróciłem tém bardziéj uwagę na to strzelanie, że postawiwszy podpuł. Wolskiego z 3cim bataljonem 2go pułku strzel. piesz., z 3ma szwadronami jazdy Sandomier. dowództwa podpułk. Lubiszewskiego, i z oddziałem strzelców pieszych podpułkownika Kuszla, między Kamionką i Zimnowodą do pilnowania starego traktu z Siedlec do Stanisławowa prowadzącego, nie mogłem być bez obawy o ten oddział, który miał odemnie polecenie formowania prawego skrzydła jenerała Skrzyneckiego; stosowania się do jego poruszeń i zostawania zawsze na jego wysokości.

Nie wyszło jak pół godziny po rozpoczęciu attaku pod Dobrem, kiedy nieprzyjacizl i na Kałuszyn nacierać zaczął. Ze wzgorza mojéj pozycji widać było można dokładnie siłę nieprzyjaciela, wyprowadzającego z lasu 12 bataljonów piechoty, 3 bat. artyllerji i 4 do 6 pułków jazdy.

Za okazaniem się tych piérwszych sił nieprzyjaciela, rozkazałem usunąć się arjergardzie z miasta Kałuszyna na tę stronę grobli, a

betaljon 3ci 4go pułku strzelc. piesz. pod dowództwem podpuł. Stokowskiego z 2 armatami i całym pułkiem jazdy Lubelskiéj, dowództwa podpułk. Wierzbickiego, wysłałem na Mistów, drogą do Stanisławowa prowadzącą. Droga ta zarówno z tą, któréj straż poruczyłem podpułkownikowi Wolskiemu, potrzebowała być zakrytą, tak dla bezpieczeństwa mego korpusu, jako i dywizji jenerała Skrzyneckiego, między którą a mną mogłaby była kolumna nieprzyjacielska wcisnąć się.

Jak tylko nieprzyjaciel okazał się w bliskości na strzał armatni, baterje nasze rozpoczęły ogień, zarazem i Rossjanie odkryli kanonadę z baterji pozycyjnéj. Przekonawszy się o sile nieprzyjaciela postępującego od Siedlec, a mającego niezawodną wiadomość że kolumna znaczna postępowała traktami od Olexina i Zeliszewa, niemogło być zamiarem moim utrzymanie się uporczywie przy pozycji, i stosownie do rozkazów, zacząłem przed tak przewyższającą siłą cofać się. Odwrót od godziny 9 rano do 5 wieczorem uskutecznił się pod ciągłą z obu stron kanonadą; w miarę jak położenie miejsc pozwalało, wstrzymywały na przemian nieprzyjaciela jazda i piechota rozwijając się po obu stronach traktu chassuée, bataljony w kolumnach, do attaku, a jazda w dywizjonach lub szwadronach w schody według obszerności pola.

Dnia tego strata przez nas poniesiona była nader mała; artyllerja nieprzyjacielska jakkolwiek natarczywie następująca, nie była szkodliwą; przeciwnie nasza według zeznań jeńców miała znaczną stratę sprawić, co było skutkiem celnego i pilnego strzelania na massy postępującego nieprzyjaciela. Dwóch officerów artyllerji, szczególniéj winienem polecić względom w. x. mości: kapitana Narzymskiego, z baterji 2giéj artyllerji lekko-konnéj, i porucznika Lewandowskiego, którzy się odznaczyli, szybkiém, śmiałém i zręcznem manewrowaniem swojéj broni.

Jenerał Czyżewski przez dzień cały, utrzymywał arjergardę z przykładną gorliwością. Nieprzyjaciel tego dnia postępował aż do wsi Osiny, ostatniéj pod Mińskiem; wieczorem widać było jego usiłowanie, oskrzydlenia naszego flanku.

Doszedłem do Mińska z korpusem, obsadziwszy lasek między miastem a wsią Osiny trzema bataljonami, czterema działami i jednym pułkiem jazdy, pod dowództwem jenerała brygady Rohlanda; dwoma bataljonami osadziłem w mieście kościół i pałac, postawiłem oddział piechoty i pułk jazdy na drodze do Cegłowa; reszta zaś korpusu zajęła bardzo korzystną pozycię na wzgórzu za miastem, po lewéj stronie drogi. — Nie miałem jeszcze żadnéj wiadomości o operacjach zaszłych na mojém lewém skrzydle, ogień tylko wyraźnie cofający się po za mój lewy fllank, kazał się domyślać, że jenerał Skrzynecki zmuszony do odwrotu. W nocy doszła mnie wiadomość od podpułk. Stokowskiego, który po całodziennéj od samego Kałuszyna walce, ciągle od nieprzyjaciela 6 dział mającego party, w porządku i bez znacznéj straty cofał się przez Jakóbów, Mistów, Brzoze do Cyganki, w którym to odwrotnym marszu, podpułkownik Stokowski chwaląc w ogólności oddziały składające jego kommendę, oddaje mianowicie pochwałę nieustraszoności lubelskiéj jazdy, piérwszy raz znoszącéj ogień armatni pomimo znacznéj w szeregach straty.

Z rana przed rozpoczęciem marszu otrzymałem także odpowiedź jen. Skrzyneckiego, na przesłane mu zapytanie, że cofnął się aż do Pustelnika, za Stanisławów i przestrzegł mnie, ażebym z pozycji Mińska daléj się cofał, chcąc uniknąć odcięcia. Po odebraniu takiéj wiadomości o opuszczeniu Stanisławowa przez jenerała Skrzyneckiego i cofnięciu się jego aż do Pustelnika, przedsięwziąłem i ja dalszy odwrót, ku wskazanéj drugiéj pozycji karczmy Janowek. Niedaleko za Mińskiem okazał się na mojem lewem skrzydle podpułk. Stokowski i przez dzień cały cofał się, osłaniając mój lewy flank, aż do karczmy Janówek.

Do wsi Stojadła nieprzyjaciel nie nacierał na

nas, lecz odtąd rozwinąwszy dwie dywizje piechoty z przeważną artyllerją pozycjiną i znaczną massą jazdy, zaczął na mnie natarczywie następować.

Pod Kobiernem zastałem uszykowanego jenerała Łubieńskiego z pułkiem 6 strzelców konnych i 5 ułanów, oraz 6 działami baterji konnéj podpułkownika Chorzewskiego. Właśnie téż pola otwarte sprzyjały rozwinięciu jazdy, chcąc jednak uniknąć zamięszania w manewrach kawalerji pod ogniem armatnim, poleciłem odesłać pułki nowéj formacji ku Miłośnie, a jenerałowi Łubieńskiemu poruczyłem zakrycie cofania się piechoty trzema pułkami jazdy regularnéj i dwiema baterjami; jenerał ten uskutecznił to zlecenie z wszelką znajomością sztuki wojennéj, cofając się w najlepszym porządku aż do karczmy Brzozowa, za którą znowu piechota utrzymywać musiała ariergardę, z powodu niedogodnego dla jazdy położenia.

W téj chwili odebrał ranę od granata podpułkownik z kwatermistrzostwa Chrzanowski, którego zdatności i gorliwości, dosyć W. X. M. zalecić nie mogę.

Dochodząc do karczmy Brzozowéj, zająłem wzgórek korzystnie położony, baterją z 14 dział złożoną, która wstrzymywała następującego nieprzyjaciela i dała czas całéj jeździe minięcia piechoty; a że pozycie zaczęły się zupełnie leśne, kawalerja cała odesłaną została aż do Miłosny; lecz wkrótce nie mogła artyllerja nasza lekka pozycjinym działom dotrzymać, i odstąpienie zostało kontynuowane.

Nieprzyjaciel wstrzymał się nieco i przyszedłem do karczmy Janówki, cofając się przez las nienapastowany. Już byłem zajął pozycję pod Janówką, i sądziłem ją przez noc módz okkupować, kiedy nagle napadnięty zostałem przez przyciągającą po chausseé lasem całą dywizję piechoty. Nieprzyjaciel przypuścił do lasu attak w 12 bataljonów, i 2 działa postawił na chausseé, z naszéj strony było dział 4 na polu pod karczmą, o 2 na chausseé idącéj ku Miłośnéj; działa te ciągle kartaczami strzelające, niemałą sprawiły nieprzyjacielowi stratę. Z zaciętością bataljony nasze kilka razy uderzały bagnetem, ten jeden był sposób odpędzenia przewyższającego liczbą i odświeżającego się nieprzyjaciela. Ogień szedł aż do zupełnego zmroku, z którym bataljonom moim, dwudniowym marszem pod armatnim ogniem i po rolach ornych zamarzłych znużonym, kilkugodzinną walką w lesie z tak nierównemi siłami wycieńczonym, kazałem się cofnąć pod Miłosnę, którą zająłem awangardą z jednego bataljonu i dział 4 złożoną, drugi bataljon ustawiwszy na drodze do Wiązownéj; reszta bataljonów stanęła w lesie po nad chausseé za Miłosną. — Dowiedziawszy się od jeńców, że cały korpus Pahlena z 3 dywizjami piechoty na mnie naciera, a pozycję Miłosny nieznajdując korzystną, ściągnąłem nazajutrz z rana, siły moje pod karczmę Wawer.

W bitwie pod Janówkiem, został ranny jenerał Czyżewski, dowodzący przykładnie swoim strzelcom. Niemniéj podziękowania winienem jen. Rohland, ppułk. Oborskiemu dowódzcy pułku 7 linjowego i ppułk. Stokowskiemu, który na czele bataljonu 3go pułku 4go strzelców piesz., pułk cały nacierający na niego, odparł. W ogóle piechota nasza biła się z wytrwałością i największym skutkiem, gdyż według zeznania jeńców, w téj bitwie ujętych, nieprzyjaciel nadzwyczajną poniósł stratę.

Dnia 19 czując ważność pozycji pod Wawrem, zająłem ją celem oczekiwania attaku nieprzyjaciela, lub dalszych rozkazów.

Gdy jen. Szembek przybył z czołem kolumny swojéj, dla zmienienia moich bataljonów zajmujących pozycję pod Wawrem, nieprzyjaciel rozpocząwszy nagle attak, wstrzymał uskutecznienie zmiany wojsk, i tym sposobem 3 moje bataljony, należały równie do bitwy w téj pozycji. Podtenczas reszta korpusu mojego z 6 bataljonów, z artyllerją walczyła w lesie na lewo dywizji jen. Szembeka, to jest między Wawrem a drogą Okuniewską.

Dostrzegłszy że nieprzyjaciel miał zamiar sformowania naszego lewego skrzydła, celem opanowania chausseé, a przeto rzucenia na błota wojska naszego walczącego pod Wawrem, usiłowałem nie dopuścić nieprzyjacielowi tego zamiaru: skutkiem dzielnego natarcia naszych bataljonów za pomocą artyllerji rozstawionéj na wzgórkach, dopięliśmy naszego celu: tu cztery bataljony nieprzyjaciela zniesione zostały, jenerał Rossijski poległ, po którym konia z rzędem jeneralskim przyprowadzono. Żołnierze pułku drugiego strzelców pieszych: Jakóbczyk Grzegórz, Zakrzewski Paweł i Gryllów Filip, odebrali nieprzyjacielowi sztandar, który miałem honor złożyć W. X. M. Czyn ten został wykonany pod dowództwem majora Staniszewskiego, porucz. Jurkowskiego i podporucz. Slaskiego. Batal. 1 pułku 2 strzel. pieszych, pod dowodztwem ppułk. Brzeskiego, odbił nieprzyjacielowi 3 działa, które jednak dla braku koni zabrane być nie mogły. Żołnierz Palczewski Jakób zagwoździł jedno z tych dział, dwa inne przez samych Rossjan zostały zagwożdżone. Podporucznik tegoż pułku Malhomme zdobył guidon, który wkrótce będę miał szczęście złożyć W. X. Mości. Wszystkie trzy pułki: 7 linjowy, 2 i 4 strzelców, odznaczyły się w téj walce, i bardzo wielu officerów jak i żołnierzy zasłużyło na szczególną pochwałę.

Mam sobie za przyjemny obowiązek, zwrócić uwagę W. X. Mości, na officerów wszelkiego stopnia, sztab dowództwa mego składających; przykomenderowani do niego officerowie kwatermistrzostwa i inżynierów, podzielali zarówno gorliwość onego i wszyscy razem byli mi przez trzy dni walki, czynną pomocą. — Dowódzca korpusu, (podpisano) jenerał dyw. Fr. *Zymirski*.

ROŻNE WIADOMOŚCI.

W wielkich chwilach, w których żyjemy, pamięć na osobiste urazy, na osobiste względy, jest zbrodnią. Mieliśmy już przykład, o którym doniosły dzienniki, że dwóch śmiertelnie zagniewanych, zakończyli po polsku, po bohatérsku, niesnaski swoje na polu bitwy, i trzymając ręce na chlubnych ranach, poprzysięgli wieczną przyjaźń. Podobny wzór wystawiają nam dzieje, za czasów rewolucji Kościuszki. Podpułkownik z sławnego regimentu Działyńskiego, który piérwszy dał hasło wojsku do powstania, Kajetan Szemiot mocno się był obraził, że wódz naczelny odmówił jego felfeblowi oznaki honorowéj; uczucie téj obrazy tak dalece posunął, że nawet podał się do dymissji. Wiadomość o tym kroku, mocno zadziwiła i przeraziła dobrze myślących; jeden kapral wystąpił naprzód i zawołał: « Pułkowniku! nieprzyjaciele Polski znają skuteczność dłoni twojéj; imię twoje jest postrachem wrogów, a dla nas hasłem zwycięztwa... Czyliż nas opuścisz w godzinie niebezpieczeństwa, i dasz pociechę dumnemu najezdnikowi. » Łzy niedozwoliły dokończyć przemowy; wzruszony podpułkownik, przysiągł zapomnieć o sobie, zapomnieć o wszystkiem, pamiętać tylko o zbawieniu kraju. Poszedł natychmiast do boju, a w pamiętnéj bitwie pod Racławicami, zabrał sześć armat. W póżnéj jeszcze starości powtarzał: « W uniesieniu człowiek nie widzi prawdy; przez małą urazę ledwo nie popełniłem zbrodni względem mojego kraju, i niewystawiłem mojego imienia na przekleństwo potomności. » (Wyjątek z niewydanych pamiętników Kożuchowskiego.)

Uprowadzona w Puławach przez nieprzyjaciela panna z domu xiężny, nazywa się *Zaborowska*. Ta godna i młoda dziewica, w czasie kiedy pułkownik Łagowski walczył wśród miasta z Moskalami, mając za nic wszelkie niebezpieczeństwa, osobiście zachęcała mieszkańców, do wspierania swoich braci i do uderzenia z boku na uciekających; usiłowania jéj nie były daremnemi. Za powrotem do Puław najezdników, żydzi niezaniedbali denuncjować i panny Zaborowskiéj: a w skutek tego doniesienia wziętą była do niewoli. Kiedy znowu Dwernicki przycisnął pod Markuszowem uciekających rabusiów, xiężna Jejmość wyprawiła w poselstwie do nieprzyjacielskiego wódcy damę ze swojego dworu, która wyrobiła uwolnienie branki. Słychać, że naczelny wódz ma jéj posłać w nagrodę odwagi poświęcenia się i cierpień, krzyż wojskowy.

W chwilach wolnych miałem sposobność, odwiedzając rannych kollegów moich w lazarecie przy ulicy Napoleona, w gmachu szkoły applikacyjnéj, być świadkiem największego porządku, wszelkich wygód, jakich doznają chorzy, i najczulszéj pieczołowitości. Szanowne Polki, a między temi Pani Fredro, Dyzmańska, Köblerowa i inne, doktor Werner, xiądz Kapucyn Benjamin, zasługują na żywą wdzięczność rodaków. Ktokolwiek zwiedzi to ustronie, poświęcone cierpiącym wojownikom, nie może jak wyjść z uczuciem radości i głębokiego przeniknienia.

Umiński jenerał.

Pułk drugi Mazurów zabrał wczoraj 90 jeńców rossyjskich. Codzień powiększa się ich liczba, codzień także przechodzi do nas wielu zbiegów.

Franciszek Zakrzewski mianowany przez Rząd narodowy kommissarzem wdzkim wydziału wojskowo-policyjnego, przy kommissji tutejszego województwa.

Korpus xcia Szachowskiego zniszczony i rozpędzony pod Białołęką, 24 lutego, zbiéra się w okolicach Płocka.

Dochodzą mylne wieści o powodach wysłania mego do obozu nieprzyjacielskiego, mam honor, oświadczyć, iż naczelny wódz polecił mi jedynie uskutecznienie wymiany ciężko ranionego pułkownika Spendowskiego dawnéj armji, mylnie nazwanego Błendowskiego przez niektórych dziennikarzy, i że dla dopięcia tego celu uczynił mnie najlepsze nadzieje JW. baron Korff, który z największą uprzejmością raczył mi oświadczyć gotowość jenerała Geismara. — Podporucznik Działyński.

Officerowi wiozącemu depesze od jenerała Dwernickiego, w Puławach, okazywała xiężna, kulę karabinową Moskiewską, która przez okno wpadła do pałacu. Z uśmiechem wyrzekła: „umiałabym jéj użyć, gdybym była młodszą." Ta zacna matrona Polska błogosławiła ze łzami odjeżdzających na wojnę rycerzy.

Sławna panna Garnerin żeglarka napowietrzna przybyła z ojcem do Warszawy.

Uwaga dla Rossjan. — Ród Germański, Niemiecki, wielkie od wieku odniósł zwycięztwo. Zwolna, następował na dziedziny sławiańskie, i częściowo, całe prawie opanował: małżeństwa, traktaty, wojny, podstępy, dopomogły Niemcom do tego upodlenia, wielkiego szczepu Sławian, najpotężniejszego na świecie, przeznaczonego kiedyś, ziemi całéj, panować. Austrja, Prussy, zagarnęły znaczną sławacką dzielnicę: Rossja cała, zostaje pod ciężką władzą familji Niemieckiéj; dzierżawy Sławiańskie Turcji, są nic nieznaczące, i albo ciśnione przez protekcją familji Niemieckiéj Rossyjskiéj, albo trzymane przez dom Rakuski. Jedna Polska, długo potężna, długo nieszczęśliwa, dziś podnosi śmiałe czoło: piérwsza, jako główna od wieków wyobrazicielka ludów Słowiańskich, podaje hasło, oswobodzenia i niepodległości. W śmiertelnéj walce dzisiejszéj, przelewamy krew współplemienników, niszczemy ślepe i nierozumne narzędzia gwałtownego despotyzmu; musimy zabijać tych którzy nieznając siebie i swojéj sprawy, spieszą na zagładę naszą... Nieszczęśliwi! mordując nas, samobójczą dłonią zarzynają siebie samych!!!... Dopókiż trwać będzie takie zaślepienie!... Potężny władco losów ludzkości, otwórz im oczy, niechaj przejrzą!... Rossjanie, czyż serca wasze obce są prawdzie i szlachetności?... To nas tylko w téj smutnéj kolei pociesza, że Moskwę prowadzą do niecnego boju same Niemcy: Dybitsche, Würtembergi, Kreutze, Sackeny, Kavery, Korfy, Pahleny, Tolle, Gejsmary, Roseny, Witty, Mandesterny, Anrepy, Gerstenzweigi i t. d. i t. d. i t. d. Rossjanie! litujemy się nad wami.

(A. n.) Nic boleśniejszego nad ranę honorowi zadaną; nic ohydniejszego nad rękę która ją zadaje, jeśli jest kierowaną popędem saméj tylko, żadnym względem, żadném cnotliwém uczuciem niewstrzymanéj złośliwości. Jenerał D... pomówiony, w numerze 63 dziennika Nowa Polska, o oziembłość któréj skutkiem być miało, że *miasto i województwo Radomskie widziały najezdników*, nie może być obojętnym na sam pomysł, że zwiedziona têm pismem, mniéj rzeczy świadoma, publiczność podzielaćby mogła opinją szarpiącą, językiem fałszu, dobre imie tchnącego miłością droższéj mu nad życie ojczyzny i osiwiałego w jéj służbie żołnierza Polaka. Nie dla tego więc aby odpowiedzieć bezimiennemu autorowi, lecz żeby prawość swojego żołnierskiego charakteru przed sądem publiczności udowodnić podaje do wiadomości wydany mu, pod datą 15 lutego, rozkaz dowódcy siły zbrojnéj na lewym brzegu Wisły, jenerała dywizji Klickiego w słowach: „Dziś odbieram wiadomość że nieprzyjaciel przeszedł pod Puławami Wisłę, w sile jednéj dywizji, złożonéj z piechoty, jazdy i kilku sztuk dział; co jednak razem nie przechodzi 4000 głów. Jakkolwiek nieprzyjaciel nie jest mocnym, wszelako niechciałbym narażać Pana jenerała na spotkanie się z nim,

têm więcéj że nie masz odpowiedniéj broni, sądzę więc rzeczą potrzebną iżbyś opuścił Radom i przez Jedlińsk na Białobrzegi udał się ku stolicy. Wszelkim oddziałom, któreby Panu jenerałowi nie pozwolił czas połączyć z sobą, rozkażesz iść w téj saméj dyrekcji.“

Gazeta Niemiecka (Warschauer Zeitung) obejmuje o Dybiczu następujący artykuł:

Jak straszliwy wicher, który najmocniejsze drzewa z korzeniem wyrywa i obala, zamierzał hrabia Dybicz jedną stanowczą bitwą zniszczyć *zbuntowanych Polaków*. Upojony zwycięztwami nad nieszczęsnym ludem, pogrążonym w niewoli i demoralizacji, myślał, że równie łatwo zgnębi naród, który nabywszy doświadczenia w szkole nieszczęść, postępując z duchem czasu, mężnie narzucone kajdany zrywa, i chwalebną przekłada śmierć, w walce za niezatarte prawa ludzkości, nad nędzne życie. — Brzegi Wisły łatwo w niwecz obrócić mogą sławę zabałkańskiego hrabi. Dotąd odbyte bitwy nie powiodły się Rossjanom. Niechaj się wystrzega, ażeby mu, zamiast przygotowanego tryumfu nie dostał się w podziale los Warrusa który podobnie jak on uległy dziwactwom dumnego władzcy, oprócz haniebnéj śmierci, jeszcze przekleństwa swego Pana i całego narodu poniósł do grobu.

Suwarowowi rodowitemu Moskalowi, bez oświaty, i wykształcenia, który oprócz ślepego posłuszeństwa przywidzeniom kobiéty, i osobistéj odwagi żadnych innych cnót nie posiadał, i przy swoich ograniczonych pojęciech żadnych innych zalet posiadać nie mógł, łatwiéj rzeź Oczakowa i Pragi darowaćby można. Lecz jakiego sądu hr. Dybicz, urodzony w Szląsku, współczesny Szyllera i Göthego, spodziéwać się może od potomności, od swego własnego sumienia, nawet wtenczas, gdyby mu się udało, zwalczyć Polskę i krocie szlachetnych ludzi poświęcić zemście despoty, za to, że ośmielili się myśléć o wolności.

W wydanych manifestach tak jak w całém postępowaniu feldmarszałka niepodobna poznać szlachetnego Dybicza, który przed trzydziestu laty, gdy w jego prawdziwéj ojczyznie, żywa wszczęła się walka piśmienna o usamowolnieniu żydów, najwspanialsze rozwinął był wyobrażenia o godności rodu ludzkiego.

Blask wystawnego dworu cesarskiego zaślepił męża, który w młodzieńczym wieku najpiękniejsze rokował nadzieje. Niechaj rozważy, że uprzejme wejrzenie najłaskawszego Pana nie jest dostateczném wynagrodzeniem za niesłuszną sprawę, z któréj wypadnie bezbożnemu (frevelnden) jéj obrońcy zdać rachunek przed obliczem sprawiedliwego Boga.

(A. n.) Oświadczam niniejszém, iż artykuł w Nrze 60 Nowéj Polski, przezemnie podany literami K. M. podpisany, jakoby cztérech wyższych officerów Gwardji Narodowéj, w imieniu jéj podało prośbę do Rządu narodowego, aby w razie oblężenia stolicy gwardja narodowa do obrony jéj użytą nie była, jedynie na mylnych pogłoskach polegający, jako potwarzający nietylko gwardję narodową, ale całe obywatelstwo, odwołuję, z powodu, że przeciwnie o tém przekonanym zostałem, i że ani mowy o kapitulacji, a tém mniéj prośby w téj mierze do Rządu narodowego ze strony gwardji narodowéj podanéj nie było. Prostując więc wyż rzeczone moje podanie, upraszam redakcji, aby odwołanie to w dzienniku swym umieścić raczyła. Dnia 5 marca 1831 r. — Konstanty *Miecznikowski*.

Wyjątek z wywodu słownego z 14 żołnierzy którzy z niewoli wrócili do Warszawy. — Z wybadania tych żołnierzy okazuje się, iż z pomiędzy jeńców wojska polskiego, których pod koniec lutego Rossianie mieli około 250, zostawiono pewną liczbę w Milosny, a resztę odesłano w głąb Rossji. Przez ciąg 8 dni niewoli, badani żołnierze dostali 4 funty chleba, jedną rację wódki i raz kartofli. Dnia 1 marca przyszedł do nich jenerał Gerstenzweig, w miejsce aresztu; oświadczył im: że żołnierze polscy powinni zbuntować się przeciw starszym i uciec do Rossjan; że on im wyrobi to u feldmarszałka, iż powrócą do Warszawy, lecz po powrocie swoim winni zachęcać żołnierzy, ażeby uciekali do Rossjan. Przybył potém do nich adjutant z głównéj kwatery niewiadomego nazwiska, przywiózł dwie proklamacje feld-

marszałka z d. 5 stycznia jednę do wojska, a drugą do narodu i czynił uwagi swoje podobne do przytoczonych.

W dniu 2 marca o godzinie 2 z południa około 18 podofficerów i żołnierzy czytać i pisać umiejących, przywołano do kwatery jenerała Gerstenzweig, który każdemu dawszy pisaną odezwę, upominał ich najprzód, ażeby tę odezwę starali się ukryć jak najstaranniéj, a jak wrócą do swoich pułków, aby ją odczytywali sekretnie żołnierzom i zachęcali do uciekania do Rossjan; następnie oświadczył, iż wrócą do Warszawy. — Poczém podofficerom i żołnierzom 41, którzy mieli być odprowadzeni do Warszawy, kommendant placu niewiadomego nazwiska dał po 2 dukaty w złocie, oświadczając, iż to jest za to: by chowali i czytali odezwy. Potém jeńcy na dwie partje podzieleni zostali, z tych jedna złożona z głów 21 miała przybyć do Warszawy przez Saską kępę, a druga z głów 20, z któréj są słuchani podofficerowie i żołnierze, eskortowana była przez kozaków na około Grochowa pod Bielany, gdzie koło 3ciéj w nocy przez Wisłę po lodzie przyszła do forpocztów polskich i zameldowała się porucznikowi Zabłockiemu z 20go pułku, który w tym punkcie forpocztami dowodził. Tu kadet Skalski oddał zaraz odezwę wspomnionemu porucznikowi, niektóre palono przy ogniach, a resztę oddali żołnierze i podoficerowie jenerałowi gubernatorowi stolicy.

Z potocznych zeznań tych podofficerów i żołnierzy okazuje się, że ich niektórzy officerowie rossyjscy traktowali jak najgorzéj i najnieprzyzwoiciéj; że Rossjanie mają Dziennik Powszechny, Kurjera Warszawskiego i inne gazety zaraz nazajutrz po ich wyjściu; że w jeńców wmawiano różne bajki o siłach rossyjskich, a nawet że 22 armat jest na most wymierzonych.

Z resztą nie wykryło się z badania, ażeby w przyszłości obiecywano tym jeńcom nagrody za namawianie do dezercji, lub ażeby jaką nagrodę przyrzekano dezerterom.

(A. n.) Może się przydać redakcji następny wiérszyk za czasów ś. p. cesarza Alexandra napisany. — W. Z.

(Alexander) Sam król bez słuchu,
Wojsko bez duchu,
Chociaż bez trwogi:
(Zajączek) Ćwierć król bez nogi,
(W. X.) Pół król bez głowy.
Posły bez mowy,
Senat bez rady,
Rząd bez zasady,
Polska bez woli,
Gdańska i soli,
I bez Poznania,
Nisko się kłania
Nowosilcowi
I pysznie mówi:
Niech się kto śmieje
Polska istnieje.

PROSBA O CZYN LUDZKOSCI. Znikli piérwszych dni Lutego r. b. uczniowie szkoły Pijarskiéj w Warszawie: 1) Teofil Malinowski z klassy 6téj, ma lat 15, twarzy okrągłéj, nosa szerokiego, oczu piwnych, włosów ciemnych, wzrostu sporego, szczupły. 2) brat jego, Marcelli Malinowski z klassy 4, lat 12, twarzy okrągłéj rumianéj, oczu siwych, włosów blond, wzrostu małego. Oraz 3) Ludwik Wyzlański z klassy 4, ma lat 14 skończonych, wzrostu małego, szczupłéj twarzy ciągłéj bladéj, włosów ciemnych, oczu czarnych. Wszyscy mieli ubiór i furażerki studenckie, płaszcze szaraczkowe z kołnierzami axamitnemi czarnemi, kamizelki czarne. Marcelli Malinowski, spodnie uniformowe szafirowe, dwaj inni szaraczkowe sukienne. W szczególności Wyzlański chustkę na szyi perkalową białą szpilką złotą spiętą, a Teofil Malinowski kaftanik merynosowy kafowy. Nakoniec, 4) Ignacy Niedzielski z klassy 2, ma lat blisko 12, twarz ściągła, oczy niebieskie, włosy ciemne, surdut uniformowy i takież spodnie. Kto raczy powrócić ich rodzicom, a przynajmniéj donieść o ich pobycie, lub losie, przez zgłoszenie się do podpisanego, odbierze wszelki nakład i najczulszą wdzięczność. — Stanisław Malinowski, Patron Tryb. Mazow., mieszkający w Warszawie na Naliwkach Nro 2243, w domu Łuby.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Syn xięcia Mortemara dzisiejszego nadzwyczajnego posła francuzkiego, przy cesarzu rossyjskim wypędzony został ze szkoły wojskowéj, za to, że był obecnym na obchodzie pogrzebowym, przez Karlistów pamiątce xięcia Berry wyprawionym.

W Bruxelli na kongressie narodowym prezyduje teraz P. Destouvelles. Reprezentanci belgijscy zajmują się czynnościami prawodawczemi i skarbowemi. Każdy minister belgijski i rejent nawet, wyznaczyli stałe dnie w tygodniu do publicznych i każdemu przystępnych audjencji.

Dnia 1 marca w Dreznie przez królewski dekret, ogłoszono nowoułożoną przez stany konstytucją.

W Rzymie rząd uwięził 80 osób. W okolicach tego miasta, dawny jakiś jenerał francuzki, zbiera powstańców i myśli wkroczyć do stolicy.

Przy prawie o wyborach we Francji, wielką zadaje obradującym trudność, ustanowienie czynszu wyborczego. Zdaje się, że skończy się na tém, iż tylko opłacający podatkow 500 franków, obranym być może.

Dnia 24 lutego, król Francuzów wydał pamiętne postanowienie znoszące wszelkie ograniczenia w używaniu praw cywilnych, dotąd ze względu na mieszkańców kolorowych osad francuzkich Martyniki, Gwadelupy, Cayenny i Bourbon praktykowane. Ograniczenia te, przeciwne wyobrażeniom prawdziwéj wolności ściągały się do małżeństw, do darowizn i testamentów.

Jenerał Clausel spodziéwany jest w Paryżu w połowie b. m.

Pełnomocnicy pięciu mocarstw Esterhazy, Wessenberg, Talleyrand, Palmerston, Bülow, Liewen i Matuszewic, którzy uwzięli się jakby członkowie nowego kongressu, obdarzać Europę, coraz świéżemi protokółami i konferencjami londyńskiemi, ogłosili znowu pod d. 19 lutego manifest obszerny, przeciwko wiadoméj protestacji kongressu belgijskiego, zaniesionéj z powodu londyńskiego protokółu z d. 20 stycznia, przez który granice Belgji dowolnie oznaczone, i kraj ten za neutralny ogłoszony został. Panowie dyplomatycy w rozciągłym wywodzie usiłują przekonywać o wspaniałomyślności swoich rządów, o sprawiedliwości i czystości ich zamiarów i godności z jaką w sprawie belgijskiéj postąpili: wystawiają traktaty i umowy wiedeńskie, za święte i nietykalne, gorszą się postępowaniem Belgijczyków, i w końcu w 7 artykułach, rozporządzają: że protokół londyński z d. 20 stycznia, jest święty i nietykalny, w całéj swojéj rozciągłości: że tylko pod warunkami w protokóle tym objętymi, niepodległość Belgji i oddzielenie od Hollandji jest uznane: że każde przestąpienie oznaczonych granic uważać się ma za krok nieprzyjacielski i za rozpoczęcie stanu wojny.

Bezwątpienia dziwną jest rzeczą, że Francja należała do tak potwornego dzieła mordującego uklejoną przez samych Francuzów nieinterwencją i gwałcącego najświętsze prawa ludów: ale każdy lepiej na rzeczy zapatrujący się, łatwo dostrzeże, że zgoda tych mocarstw konferujących, jest tylko pozorną: łudzą się wszystkie nawzajem: wiedzą dobrze o tém, deklamują a każdy u siebie gotuje oręż, i ogląda się na wypadki zewnętrzne. My Polacy, przecięliśmy stary węzeł polityczny: zrodziły się nowe trudności: burzy się południe Europy. Spodziewać się należy ogólnego wstrząśnienia, a na tém ludy stracić nie mogą.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIÉJ POD N. 616